



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Do Czytelników!

Do niniejszego numeru „Siewu” dołączamy czeki (blankiety) nadawcze P. K: O. i prosimy o rychłe uregulowanie prenumeraty za I-szy kwartał jak również o nadsyłanie przedpłaty na II-gi kw. b. r. Kołom Młodzieży przypominamy obowiązek opłacania „Siewu” w ilości przynajmniej 1 egz. na 10 członków.

Do wszystkich Czytelników zwracamy się z gorącą prośbą o jednanie nowych przedpłatników.

Koleżanki i Koledzy! „Siew” jest Waszem pismem i na Was tylko liczyć może!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

W obliczu chwili.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najważniejszą sprawą obchodzącą dziś wszystkich obywateli w kraju i zajmującą uwagę ludzi myślących o sprawach społecznych — są wybory. Nic też dziwnego, że interesują się nimi i bardziej czynni członkowie naszego Związku, tembardziej, że już całe szeregi pośród nas posiadają wymagany prawem wiek 21 lat życia i muszą się zastanowić, na jaką listę oddać swój głos. I tak jak w innych sprawach otrzymujemy listy i pisma od Kół, czy też pojedynczych członków z prośbą o pomoc, doradę, czy wskazówkę — tak samo przychodzą zapytania i w sprawie wyborów.

Stanowisko nasze w tych sprawach jest proste i wynika z charakteru naszej organizacji i z regulaminu, który zakreśla program pracy. Związek Młodzieży Wiejskiej jest w pierwszym rzędzie organizacją i d e o w o - w y c h o w a w c z ą. Po to się zrzeszamy w Koła Młodzieży, aby wspólnie skuteczniej prac-

wać nad własnym doskonaleniem, aby się wychować na światłych obywateli państwa i dzielnych pod względem duchowym i fizycznym ludzi. Urodziliśmy się i wychowaliśmy się na wsi, tu będziemy żyć i pracować — to też jest ona nam najbliższą i najdroższą; razem więc pracujemy, by ją odrodzić i wysiłkiem naszych mózgów i ramion pchać ją z mroków ciemnoty i trzęsawiska moralnego — na jasną drogę przyszłości. Do tej pracy stają wszyscy młodzi, którzy już się zbudzili ze snu, w których piersiach zagrał duch wolności i którzy wierzą, że wieś jest wiecznie żywym źródłem siły narodu i fundamentem państwa. Kto przychodzi z takim nastawieniem, z taką wiarą i rzetelnie służy idei — tego nie pytamy, do jakiej partji należy. Dlatego w naszych szeregach są wyznawcy różnych kierunków partyjnych, jednakże w pracach Związku nie ujawniają tego i wszyscy harmonizują swoje dążenia i wysiłki dla ogólnego dobra młodej wsi.

Tak było dotąd, wierzymy, że i tak będzie nadal. I w jednym z naczelných punktów regulaminu Koła Młodzieży jest powiedziane, że sprawy natury partyjno-politycznej nie wchodzi w zakres jego prac. Gdybyśmy chcieli jako organizacja opowiedzieć się za jakąś jedną partją — wówczas przestalibyśmy być niezależnym Związkiem Młodzieży, a powstałoby tyle Związków, ile jest stronnictw na wsi i wszystkie tak samoby się kłóciły i przemijały, jak wiele z nich.

Z tego jasno wynika, że Związek Młodzieży nie może zająć partyjnego stanowiska i nie może powiedzieć swoim członkom, by głosowali na ten czy inny numer. Nie znaczy to jednak, by Związek krępował poglądy swoich członków. Każdy ma pod tym względem swobodę przekonań i działania, a wierzymy, że większość wypadnie zgodnie z zasadniczą linią ideową Z. M. W. i ze stanowiskiem czynnego udziału wsi w rozstrzygnięciu spraw społecznych i państwowych.

Jednak pomimo tego biernego stanowiska organizacyjnego, bardziej uświadomieni członkowie będą mieli i tu wdzięczne pole do pracy, nie wykraczając przeciw regulaminowi. Pierwszym takim obowiązkiem — jest uświadomienie co do znaczenia wyborów. Pod tym względem na wsi jest o wiele gorzej niż w mieście. Ludzie starsi, którzy za młodych swoich lat nie widzieli wyborów, nie przyzwyczaili się do pewnej techniki życia zbiorowego — pomimo wszystko i do dziś tego wszystkiego nie bardzo rozumieją. A tu przychodzą najrozmaitsze partje i licytują się o zdobycie głosów. Ludzie są niejednokrotnie tem tak odurzeni i pobałumceni, że nie wiedzą za kim iść i z rezygnacją oświadczają, że wogóle nie pójda do głosowania. Obowiązkiem naszym, jako pionierów młodej wsi, jest przekonywać, że udział w wyborach jest elementarnym prawem i obowiązkiem obywatelskim i państwowym każdego obywatela. O to prawo w innych krajach toczyły się zacięte walki i strumienie krwi trzeba było przelewać, zanim ludy mogły brać udział w decydowaniu o losach państwa. U nas może za łatwo ono przyszło i dlatego tak mało jest doceniane.

Drugim przejawem, na który należy zwrócić uwagę, to sposoby prowadzenia walki wyborczej. Nie jest to specjalna cecha ani wymysł polski. Jest powszechnie stwierdzonem, że na całym świecie w każdych wyborach partje nieraz nie przebierają w środkach, — targną się na wszystkie świętości, byle dopiąć celu. W agitacji jest dużo grania na najciemniejszych instynktach, panoszą się przekupstwa, rzucanie nieiszczalnych obietnic i obrzucanie

kłamstwem i błotem swoich przeciwników. Jest to zło, z którym należy walczyć bezwzględnie i któremu w interesie demokracji i w imię podniesienia życia politycznego przeciwstawić się należy z całą siłą. Walka winna się toczyć o zasady, o programy, o ideje. Głosować nie na tych ludzi, którzy dużo i głośno krzyczą, ale na tych, którzy już coś zrobili, którzy są uczciwi, mądry i potrafią sprostać obowiązkowi, jakie ich czekają z tytułu mandatu poselskiego względem państwa i potrzeb wsi.

Te sprawy winny nas — jako młodych obywateli żywo obchodzić i winniśmy rzucić na szalę szczyry, bezinteresowny zapal ideowy, by wyrwać chwasty i z tego pola. Ale nadewszystko winniśmy pamiętać, że jako gromada Związkowa mamy własną drogę, mamy swoje wielkie zadania i żywotne sprawy młodzieży i nie dajmy się nigdy zepchnąć na manowce dla jakichś przelotnych kombinacji. Ponad chwilowe rozgrywki i zacierzenie wyborcze — nieśmy górną i dumnie nasz Sztandar Z. M. W., pod którym idziemy i zwyciężamy.

Bolesław Babski.

Wszystkie organizacje młodzieży biorą się do konkursów rolniczych.

Za przykładem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej biorą się do konkursów rolniczych wszystkie inne organizacje młodzieży wiejskiej w Polsce, więc i patronackie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Centralą w Poznaniu, i Małopolski Związek Młodzieży przy pomocy Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, i Centralne Towarzystwo Rolnicze. Dnia 2t stycznia r. b. odbyło się zebranie przedstawicieli tych organizacji i naszych delegatów, kol. Z. Kobylińskiego i K. Wyszomirskiego, w Ministerstwie Rolnictwa z inicjatywy prof. J. M. Pomorskiego dla uzgodnienia sposobów pracy i podziału terenów dla akcji konkursów rolniczych, jako formy powszechnego, praktycznego nauczania rolnictwa. W pracy tej przyjęto jako zasadę dla organizacji s z l a c h e t n e w s p ó ł z a w o d n i c t w o oparte na uzgodnionych sposobach działania. Dużą pomocą dla ustalenia metod pracy będzie książka „Wychowanie rolnicze młodzieży wiejskiej”, wydana przez C. Z. M. W. i oparta na doświadczeniu.

Na wniosek prof. Pomorskiego przedstawiciele organizacji zgłosili wykaz okręgów przystępujących w roku bieżącym do planowej akcji konkursów rolniczych. Delegat patronackich stowarzyszeń młodzieży z Poznania zaznaczył, że działalność swoją w zasadzie przeprowadzać będą na terenie całej Polski, zaś okręgi do planowej pracy na rok bieżący ustala na specjalnym zjeździe dn. 7 lutego r. b.

Przedstawiciel Małopolskiego Związku Młodzieży, p. prof. Styrylski z Krakowa, zgłosił do planowej pracy konkursów rolniczych w roku bieżącym: 1) okręg rzeszowski z okolicą — specjalnie konkurs wychowu prosiąt, co ma duże znaczenie ze względu na powstałą wielką rzeźnię w Dębicy, jako rynek zbytu. Pokaz konkursowych prosiąt zamierzają urządzić w Rzeszowie z okazji wystawy rolniczej. 2) Okręg Krakowski z okolicą do konkursu z wychowem kur, ze względu na istniejące w okolicy Krakowa stacje hodowli drobiu (np. Gair p. Czerwińskich i t. d.) Pokaz konkursów kur odbyłby się w Krakowie na wystawie drobiu.

Przedstawiciel Centralnego Towarzystwa Rolniczego, p. Wyrzykowski, zgłosił do planowej akcji powiaty: 1) Miechowski, 2) Radomski, 3) Sarneński, 4) Grójecki, 5) Łódzki i 6) Sokołowski, zaznaczając, że z poniżej wymienionych powiatów młodzież wiejska zgłasza się do C. T. R. zainteresowana konkursami rolniczymi, t. j. 1) Zamojski, 2) Lubelski, 3) Puławski, 4) Krasnostawski, 5) Łaski, 6) Brzeski, 7)

Łucki, 8) Kostopolski, 9) Grodzieński, 10) Biła Podlaska, 11) Węgrowski, 12) Wieluński, 13) Piotrkowski, 14) Kolski, 15) Rypiński, 16) Kutnowski, 17) Mińsko - Mazowiecki, 18) Sochaczewski, 19) Płocki, 20) Ciechanowski, 21) Rówieński.

Zgłoszone przez przedstawicieli Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej powiaty były ogłoszone w poprzednim numerze „Siewu” wraz z terminami kursów. Nie podawaliśmy naszych Okręgów „interesujących” się konkursami rolniczymi, uważamy bowiem, że zainteresowanie istnieje w całej naszej organizacji i że są Okręgi i Koła, które samodzielnie biorą się do konkursów.

Następnie dyskusja potoczyła się w kierunku ustalenia charakteru, ilości i jakości nagród konkursowych. Ustalono, że nagrody będą lokalne (miejscowe) w pojedynczych Kołach i konkursach, jak również powiatowe dla każdego konkursu. Te ostatnie dochodzą często do wysokości paruset złotych. Potem na wniosek prof. Pomorskiego ustalono konieczność gromadzenia książek fachowych. Wreszcie zaproponowano wyanie znaczka — żetonu dla wszystkich biorących udział w konkursach.

Z. K.

WISŁAW.

Odwiedziny.

(Dokończenie).

Nadjechała akurat znajoma furmanka. Podwieźliśmy się spory kawałek drogi. Kobieta i ten zerwany mostek musieliśmy ominąć. Na nic się nie zdała przestroga Franusi.

* * *

Za Opatowcem kawałek piaszczystej drogi — dziw w tej okolicy — prowadzi ku Chwalibogowicom. Przed nami wieś długa, rozrzucana.

Kroplisty pot wystąpił nam na czoła, zanim owe piaski zostały za nami.

Przy pierwszych chałupach pytamy:

— Gdzież tu wasza szkoła?

— Ady zaraz za mostkiem, na lewo. Ten trzeci dom pod dachówką, co ma dwa kominy.

— Aha, znów dwa kominy — powiadam do Staszka — widać, że to na naszych wsiach odznaka nie bez kozery. Dwa kominy spotyka się tylko u grubszych gospodarzy. I to

w całej Polsce. Pamiętam z wędrowki po Brzezińskim, przed dożynkami spalskimi, gdy dopytywałem się w Sługocicach o sadybę pośia Błażeja Stolarskiego — to mi też kazali szukać czerwonej dachówki z dwoma kominami.

To też nie budynek szkolny zastaliśmy w Chwalibogowicach, a zagrodę gospodarską.

Bo kierownik szkoły, Jan Łukasik, znany w powiecie polityk i społecznik, jest rodakiem miejscowym i ma kilkanaście mórg, na których z żoną gospodarza.

Pewnikiem się im nieźle wiedzie, bo zagroda wygląda pokaźnie: zabudowania gospodarskie nowe, obszerne. Dom mieszkalny przestronny, uśmiecha się wielkimi oknami ku południowi. W jednym skrzydle izba szkolna. Przed gankiem duży ogródek kwiatowy, a niżej, przez drogę, ładny sad.

Dom zamknięty. — Żniwa!

Przechodzimy więc przez otwarte boisko stodoły i spoglądamy w pole.

Nadarzył się nam tu widocznie sąsiad kierownika, bo zagadnął nas z miejsca:

— Chyba pana kierownika sukacie, panowie?

O tem, z czem się zwykle spotyka młodzież wiejska wyjeżdżająca do szkół rolniczych.

„Mazur ci ja, Mazur z pod Warszawy rodzic,
Nie żaden pan baron, ani wojewodziec”.

Dlatego to, żem nie żaden baron, ani wojewodziec — tylko zwykły chłopak ze wsi, pojechałem do szkoły rolniczej w Nałęczowie. Już 3 miesiące upłynęło jak jestem w szkole i wielu rzeczy się nauczyłem. Myślicie może, kochani czytelnicy, a zwłaszcza kochane czytelniczki „Siewu”, że łatwo się do szkoły dostałem. O, nie! musiałem przedtem przezwyciężyć wiele przeszkód, zarówno moralnej, jak i materialnej natury. W promieniu kilkudziesięciu kilom. od wsi Cygowa niema szkoły rolniczej i nikt z młodzieży okolicznej w takiej szkole jeszcze nie był. Żeby posyłać małe dzieci do szkoły powszechnej, to już się ludziska u nas do tego przyzwyczaili (naturalnie po parokrotnem zapłaceniu kary za nieposyłanie dzieci do szkoły), ale żeby chłopca pod „węsem”, któremu już czas do żeniaczki, wysłać do szkoły i to rolniczej — toż to niesłychane u nas rzeczy! No, żeby po ukończeniu rocznej czy innej szkoły rolniczej dostał nieźle płatną posadę, toby jeszcze. A tu masz: nawyrzucał się w szkole gnoju z obory i wrócił z powrotem na gospodarstwo! Tak to zapatrują się jeszcze ludzie w naszej okolicy na szkoły rolnicze. To też, gdy mój zamiar wyjechania do szkoły rolniczej

wyszedł na jaw, zaraz rozpoczęło się w Cygowie takie gadanie:

— Ej! chyba ten Franciszków Stasiak (ni-by ja) nie będzie gospodarzem — zawsze mu tylko „skoły” w głowie.

— No, — odzywa się szyderczo ciotczyn Bolek (Ludwiniaków) — zobaczę, co też wujów Stasiak po powrocie ze szkoły wymądrzy na swem gospodarstwie.

A Felka Staśkówna, spotkawszy idącą od kopania kartofli Jewkę Naglichę, mówi do niej, zanosząc się od śmiechu:

— Patrzajty zano Jewka, Stasiak Rudników jesce do skoły jedzie. Malutki chłopczyk, tylko ma 23 lata, ha! ha! ha!

Takie to i inne głosy dały się słyszeć na wiadomość o moim wyjeździe do szkoły. Najgorsze jednak było to, że rodzice moi nie chcieli nawet słuchać o szkole rolniczej. Tutaj uświadomiłem sobie w całej pełni i po raz pierwszy, jak nielitościwą i barbarzyńską jest ciemnota: oto rodzice, kochający swe dziecko, zamykają mu nieświadomie drogę do szczęścia. Chcąc zerwać z zasadą „cel uświęca środki” i nie zdobywać pieniędzy na kształcenie się przez wynoszenie nocami zboża do żydów (tak robią niektórzy ze zdobywaniem pieniędzy na wódkę), złożyłem podanie do Wydziału powiatu Radzymańskiego i otrzymałem subsydjum w wysokości 150 zł. To zastanowiło wielu z Cygowa.

— Chyba to dobra szkoła, kiedy Wydział

— A tak.

— Co tylko pojechał z parobkiem po owies.

— A daleko stąd?

— Oho, smyśny kawołek, bo az na Kocijskie. Wróci chyba o zmroku. Niedaleko jesce ujechał — widać jak furmanka dopiwo skreciła z carkoski drogi na lewo.

— Trudno — wstąpimy z powrotem.

Naprzełaj, polnemi ścieżkami dotarliśmy do Czarków.

* * *

Przechodzimy koło zrujnowanego pałacu, okazałej niedawno siedziby Pusłowskich. To ślady krwawej potyczki Legionistów z kozakami w roku 1914. Pokaleczone mury sterczą nad urwistym brzegiem Nidy. Niżej, nad rzeką, rozłożyła się wieś Czarkowy, niby przytulona do wyniosłej góry pałacowej. Przeżyła i ona całe piekło frontu rosyjsko-austrjackiego, zdołała się jednak z tego wylizać, odbudować. Wyprzedziła możnego pana z góry, co zresztą

w miastach przesiaduje, ciągnąc tylko stąd obfite dochody.

Idziemy wsią. Zagrody nowe, prawie wszystkie z pustaków budowane. Chłopiec kieruje nas do szkoły, nad samą Nidę. Mijamy okazały dom w środku wsi, na którym rzucają się nam w oczy dwa szyldy: „Sklep spółdzielczy” i „Mleczarnia parowa”.

Na podwórku odnajdujemy kierownika szkoły.

— Szczęść Boże!

— Daj Panie Boże! Witam niespodziewanych gości — odpowiada nam młody jeszcze brunet o skupionym wyrazie twarzy, odkładając na bok siekierkę, bo właśnie rąbał drzewo.

To właśnie organizator Czarków, Lucjan Walczak, „dusza” wsi.

Usiedliśmy na wypróżnionych beczkach z cementu. Rozmowa potoczyła się o najpilniejszych sprawach powiatu. Tuż za płotem, okalającym podwórko, złociła się spokojna Nida, muskana pocałunkami zachodzącego słońca.

— Ale pozwólcieź do mieszkania, bo się ściemnia — przerwał rozmowę gospodarz.

ze starostą na czele daje na uczenie się w niej pieniądze — mówili nieraz.

Z tem, co wyżej napisałem, spotyka się w większości wypadków chłopiec, czy dziewczyna wiejska, chcący wyjechać do szkoły rolniczej. Lecz jeżeli mają trochę wytrwałości i szczerą chęć kształcenia się w kierunku rolniczym — to napewno znajdują się w gmachu szkolnym, co jest b. pożądane dla ruchu społecznego młodzieży wiejskiej, bo każdy absolwent szkoły rolniczej — to „esencja“, która zasilą i wzmacnia pracę w Kole.

A teraz parę słów z życia szkoły. Szkoła rolnicza męska w Nałęczowie położona jest w malowniczej miejscowości. Tu jest zakład leczniczy (źródła żelaziste) i „chata“ Żeromskiego, oraz szkoła rolnicza żeńska, która ma 54 słuchaczki, podczas gdy nas jest 24. Znajduje się tu dużo organizacji społecznych jak n. p. „Straż Ogniowa“, „Kółko Rolnicze“, „Strzelec“, „Kasa Spółdzielcza“ i inne. Często odbywają się zebrania członków tych organizacji w gmachu szkolnym, przez co mamy możliwość przygotowania się do pracy społecznej na wsi. Oprócz tego prowadzimy sami pod kierunkiem p. dyrektora kooperatywę uczniowską. Stworzyliśmy też „Koło Uczniowskie“, którego zadaniem jest przygotowanie członków do życia zbiorowego na wsi. W pracy swej „Koło Uczniowskie“ wzoruje się na pracy Kół Mł. Wiejskiej. Otworzyliśmy na razie 3 sekcje: oświatową, śpiewaczą i teatralną. W dniu 22 stycznia 1928 r. urządziliśmy obchód Powsta-

nia Styczniowego, każdy zaś z uczniów zobowiązał się wygłosić pogadankę na dowolny temat.

Naprawdę dużo można się nauczyć w szkole rolniczej, trzeba tylko każdy moment pobytu w niej wykorzystać należycie, myśleć głęboko, wątpliwości z zakresu rolnictwa przy pomocy nauczycieli rozpraszać, zastanawiać się, aż całokształt gospodarstwa wzorowego w myślach naszych powstanie i utrwali się. Dziś już widzę wiele wad w ojcowskim gospodarstwie (niestosowanie nawozów sztucznych, poplonów, brak narzędzi i zła uprawa roli, złe przechowywanie i stosowanie obornika, wadliwe rozplanowanie całej zagrody, macosze traktowanie inwentarza żywego i inne), brak niektórych gałęzi gospodarstwa (sad, ogród warzywny, pasieka), to też oczekuję powrotu do domu, by to zło, gnieźdzące się w gospodarstwie, usunąć. Boję się już więcej pisać, bo i tak kol. Redaktor zarzuci mi napewno rozwlekłość stylu — więc żegnam czytelniczki i czytelników „Siewu“ i przesyłam za pośrednictwem „Siewu“ ukłony członkom Kół: w Cygowie i Marjanowie. Cześć!

Stasiek Rudników z Cygowa,
uczeń szkoły Rolniczej w Nałęczowie.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

— Musimy uciekać, bo nas kawał drogi czeka — a noc za pasem.

— Zdążycie, zdążycie. Cóż to — żony na was czekają, czy dzieci z płaczem?

Cóż było robić na takie argumenty?

Po chwili siedzieliśmy przy suto zastawionym stole, chociaż gosposi nie zastaliśmy w domu. Wśród innych smakołyków zwracało uwagę na stole i kusiło apetyt wyborowe masło, wytwór i duma tutejszej mleczarni spółdzielczej. Stąd rozmowa zeszała na Czarkowy. Zasypaliśmy kierownika pytaniami. Cichym, spokojnym głosem, bez wysuwania swojej osoby, rozsnuł przed nami opowieść o tej głośnej w okolicy wsi.

— Jak się to stało, że wieś tak ładnie odbudowana?

— To była najpierwsza potrzeba. Nie chcieliśmy czekać na zapomogi i darowizny. Zmówiliśmy się w gromadzie i stąd powstała spółka budowlana. Zaczęliśmy wyrabiać na miejscu pustaki, dachówkę i inne materiały cementowe. Wnet na dawnych pogorzeliśkach wojennych powstały nowe, trwałe zagrody.

Pomyśleliśmy i o „domu ludowym“. Na razie było nas stać na ten parterowy, co widzicie przez okno, na prawo. Z braku innego miejsca gości w nim sklep i mleczarnia spółdzielcza. Myślimy jednak o innym, odpowiedniejszym.

— Teraz chyba spółka budowlana nie istnieje?

— Nic podobnego! Obecnie nasze wyroby cementowe rozchodzą się szeroko po okolicy, wypierając drzewo i słomiane dachy.

— A sklep spółdzielczy dawno macie?

— Przedwojenny — nie dał się zgryźć paskarstwu. Było ciężko. Ludzie potracili na udziałach — znikło zaufanie. Ale to minęło — teraz stoimy mocno na własnych nogach. Pokażę wam sklep.

Mojemu Staszкови, w miarę, jak się przysłuchiwał tym odpowiedziom, oczy się coraz bardziej rozpały, dostał dziwnych wypieków na policzkach, kręcił się na krześle niespokojnie.

— A mleczarnia? — wyrwał się.

— O! z nią było najwięcej trudu. Niedawna to historia. Na pierwszym zebraniu organiza-

Kto ma rację, czyli „wyrok“ w sprawie różnych kłopotów.

Tak niby z niczego powstały te kłopoty. Najpierw był sobie malutki artykułek w „Siewie“ o wesołych kłopotach, później ukazało się coś większego, akcentując, iż są nietylko wesołe kłopoty, a następnie nadsyłano wiele innych artykułów w tej samej sprawie, przyczem te artykuły są coraz ostrzejsze, coraz zaciętsze. I nie wiadomo, czy nie doszłoby do wojny, a może i do rozbitcia Związku, gdyby tak temperamentów nie powstrzymał i gdyby ubrawszy się w powagę sędziowską nie wkroczyć między kłócących się i sporu zażartego nie zażegnać, wątpliwości nie wyjaśnić i wsnających się nie pogodzić. W poczuciu obowiązków i w imię dobra Związkowego czynimy to.

O cóż chodzi w tych różnych kłopotach? Właśnie chodzi o odpowiedź na pytanie: czy koleżanki winny wychodzić zamaż za kolegów z własnej wsi, czy też winny iść na obce wstę, aby tam hasła Związkowe szerzyć i być motorem pracy społecznej. Tymczasem kol. Gryś, jako że w stanie małżeńskim przeżył już sporo miesięcy ze „swoją babą“, więc podpatrzył różne słabostki swej kobity, która mu się widać dała we znaki, i dalejże na ród niewieści. Zaczęli mu wtórować inni koledzy, koleżanki zaczęły się bronić i znów atakować kolegów. A jak to się odbija w Kołach, to posłuchajcie,

co pisze kol. z Koła we wsi Bartłomiejo w i c a c h:

„Gdy nam na zebraniu kol. prezes przeczytał pisanie kol. z Lipiec — to zrobiła się taka wrzaskliwa dyskusja, że wszyscy naraz mówili, a gdy jeden z kolegów powiedział, że owa koleżanka nie ma racji, to nasze koleżanki dalejże na Grysia, niby, że to on ten proces wszczął, przyczem zaczęły tak krzyczeć, że nic nie pomogły prośby prezesa Władka, który nie mogąc dać sobie rady, zatkał sobie uszy i uciekł za drzwi“.

A kol. z Granałowa pisze nam:

„Gdybym był bliżej kol. Grysia — to uściskałbym go, bo chociaż niecałkowicie ma rację, to jednak jego artykuł tak zachęcił koleżanki do czytania „Siewu“, że teraz wszystkie jedna przez drugą pytają się, czy „Siew“ już przyszedł i porywają go i czytają po kilka razy artykuły w ich obronie, ciesząc się, lub też krzywią się, gdy im któryś z kolegów błędy wytyka“.

Kol. Wicek ze Sługocic znów nam tak opisuje:

„Artykuł „Kłopoty nietylko wesołe“ tak zelektryzował nasze koleżanki, iż bałem się, by nie popełniły samobójstwa. Rozważywszy jednak wszystko, zaczęły opłakiwać swój los tak rzewnie, iż bojąc się, aby wszystkich liter nie wyplakały — porwałem „Siew“. Koleżanki zaś, nie mogąc się pomścić na kol. Grysia, pojechały do szkoły rolniczej w Jeżewie z tym zamiarem, że pomszczą się na koledze Grysia, gdy powrócą ze szkoły“.

Takie znów myśli i żale wywodzi kol. Kazik z nad Ługa:

cyjnym przystąpiło do spółki zaledwie kilkunastu gospodarzy — choć to wieś duża i zamieszana. I co ciekawe? Przystąpili najbiedniejsi, paromorgowi. Bogatsi trzymali się z niedowierzaniem na uboczu. Wyśmiewali się często!

— A dziś? — wtrąca Staszek.

— Dziś wszyscy należą. Ale zaczęliśmy w małej gromadce i z pustą kieszenią. Mimo to, postanowiliśmy założyć mleczarnię parową i sprowadzić najnowsze urządzenia. Dostaliśmy oczywiście kredyt. Ciężko było ze spłatami, ale dzisiaj mamy już własną mleczarnię nowoczesną o wartości, idącej w dziesiątki tysięcy. A zaczęło się od mizernego kapitału. Teraz należą wszyscy — i to przedewszystkiem bogatsi. Zapomnieli o początku... Oprócz Czarków należy obecnie do naszej mleczarni piętnaście wsi okolicznych.

— !?

— Mamy w nich albo wirówki na miejscu, któremi odciągamy śmietanę, albo dowożą mleko do nas. Gospodynie nasze chwają sobie teraz duże zarobki z masła, które hurtownie wysyłamy do Krakowa, Zagłębia i na Śląsk. We

wsi utrzymujemy sami instruktora hodowlanego i kierownika mleczarni.

— Wyobrażam sobie, ile macie pracy?!

— Zdążyła się wyrobić garść ludzi, która dzielnie prowadzi robotę. Obecnie mogę spokojnie oddawać się szkole, pomagam tylko w rachunkowości naszym spółdzielniom i czuwam z boku nad całością ruchu. Mamy tu przecież Koło Młodzieży i straż pożarną — tam znów pracują inni koledzy.

* * *

Późnym wieczorem pożegnaliśmy Czarkowę, zwiedziwszy uprzednio i zasobny sklep spółdzielczy i bogato urządzoną mleczarnię, oprowadzani przez dzielnego kierownika gromady, która społem zbudowała warsztaty, aby w nich kuć lepszą dolę wsi własnymi siłami.

Wieczór był pogodny, gwiazdzisty. Mknęliśmy polami naprzelaj wśród sierpniowych aromatów. Staszka niesło wprost na skrzydłach. Ożywiony był i wymowny niezwykle:

— Teraz wierzę, ile można zrobić! Są przykłady i u nas!

„Jak czytałem pisanie Grysia, to aż mię wewnątrz bolało, że był taki naiwny i pytał się koleżanki o rady w kłopotach sercowych. Akurat kobita kiedy prawdę powiedziała, a jeszcze jak sama winna! Nic innego tylko i jemu w głowie się trochę zmąciło od kochania. No, ale zato dostał cięgi to dostał, że popamięta ruski miesiąc i już pewnie nigdy ani słowa nie piśnie. Aż mi żal biedaka i tego niedołęgę Franka, żal mi ich i... wstyd mi trochę, bo to jakoś głupio, bo to niby chłopcy, a rady sobie dać nie mogą ze spódnicami”.

Już z powyższego wynika, że więcej jest głosów przeciw koleżankom. Są nawet bardzo głębokie wyjaśnienia, dlaczego ród niewieści winien jest temu, że na wsi się źle dzieje? Postępujmy:

„Wiadomo wszystkim, że u nas na wsi, to byle jaka baba najlepszego chłopca za nos wodzi. A to wszystko bez to, że chłop ma takie miętkie serce, i jak ci która na niego popatry, to jemu aż ciarki chodzą po skórze; całkiem języka w gębę zapomina. A te bany jak spostrzegły, że mają taką moc w swoich ślipiach, dalej że przewodzić nad nami, a wydziwiać, a insza to czasem tak i brzydko nazwie człowieka, że aż wstyd słuchać. No i pomyśleć tylko, do czego to dojdzie — toć poprostu popadniemy w nową... babiznę (bo słowo pańszczyzna — tu nie pasuje). A nie daj Boże doczekać nam takich czasów. To też póki pora, trzeba mocno się trzymać i zapobiec takiemu nieszczęściu, chociażby naprz. w taki sposób: kiedy koleżanki śmieją się z naszego kochania i jeszcze nazywają nas niedołęgami, to zaważmy się i nie kochajmy je rok, dwa, a jeśli trzeba to i dłużej nawet — a zaręczam wam, że zaraz spokornieją. Bo widzicie kobieta to takie stworzenie cudaczne, że jak ty do niej z sercem, to ona do ciebie z pazurami; a jak ty na nią nie patrzysz, to ona zaczyna się przypodchlebiać i wdychać.”

A jeśli już mowa o kochaniu, to postępujmy jeszcze głosu kol. Wicka ze Sługocic:

„Dziwię się bardzo kol. Frankowi i innym, że do tej pory nie mieli sposobności przejrzeć na oczy i wierzą jeszcze, że kobieta umie i potrafi kochać. Nieprawda, kobieta potrafi się tylko „mizdrzyć”, ale nie kochać. Żadna z koleżanek nie kocha i kochać nie będzie, gdyż w duszach waszych i sercu niema iskry miłości. Pożądliwość nazywacie miłością. Zaś tem uczuciem obdarzacie kolegów urodnych, dowcipnych, wymownych, nie zwracając uwagi na wartości duchowe mężczyzny. Z prawdziwej miłości kolegów — robicie sobie igraszkę. Czyż nie waszą winą jest to, iż przez rok darzyliście sympatją i waszą miłością kolegę, a po roku odrzucacie go prawie z pogardą. Waszemi uśmieškami i flirtami — chcecie zdobywać mężczyzn, a nie pracą, a nie swojemi wartościami duchowymi”.

Powyższe wywody potwierdza przykład podany przez kol. J ó z e f a R a k a, który na swojej skórze doświadczył niewdzięczności i lekkomyślności koleżanek. Pomyślcie sobie: 7 (siedem) razy był zaręczony i 7 koleżanek dały mu odkosza po krótkim „zasta-

nowieniu się”, a przecież chłop morowy, nawet kawalerzysta z odznaczeniami.

Czyżby z tego miało wynikać, że koleżanki są gorsze i one są przyczyną zła? Tak nie jest. Jednakże koleżanki, jak to zauważył kol. Józik z pod Warszawy i kol. Łowiczak — nie spełniają tej roli, jaką mogłyby spełnić. Właśnie przez to, że „w swoich ślepiach” mają coś takiego, co elektryzuje kolegów — winny więc tę swoją moc czarodziejską tak skierować, aby nakazać swym wielbicielom, aby oni stawali się coraz lepszymi, coraz pilniejszymi, doskonalszymi. Nie zawsze tak jest, ale przez to nie można potępiać w czambuł koleżanek, bo wiele z nich jest dzielnych, jak np. kol. Relka Regina ze wsi Buziaki.

A z drugiej strony koledzy także nie są bez „ale”. Pocóż tracicie rozum, widząc swarną dziewczuchę, choć ona w głowie ma pusto? Pocóż szukacie żony z morgami, a gardzicie gospodarnością, oszczędnością, dobrocią i anielskością biednej Kasi, czy Marysi. Dlaczegoż nie cenicie w kobiecie przedewszystkiem człowieka i człowieczych wartości, lecz imponujecie wam piękne i modne sukienki, gładkość i t. p. Dlaczegoż nie gardzicie temi, które postępowaniem swoim dają złą opinię o kobietach? Oba rodzaje rodu nie są bez winy, wprawdzie wina każdego rodzaju jest różna, bo też natura mężczyzny jest inna. Każda z tych natur ma swoje wartości. Kobieta delikatnością, słodyczą, dobrocią i jakby anielskością — ujmuje mężczyzn, zaś mężczyźni siłą, odwagą, przedsiębiorczością, hartem imponują kobietom. Te dwie wartości muszą się szarmonizować, zgrać, aby utworzyć kiedyś stadło szczęśliwe i zgrane.

A że zgranie nie następuje tak prędko, więc za młodu trzeba się rozpoznawać i dobierać. Niech nam wszystkim służy za przykład kol. Relka z Buziaków i jej narzeczony. Tu widzimy właśnie szarmonizowanie wartości niewiasty i mężczyzny. Aż miło się czyta takie opisy. Niech ich Bozia darzy — ...no czem tylko chcą. Na wesele cały Związek się wybiera do Buziaków, a i koleżanek i kolegów niech najwięcej przyjedzie, by popatrzeć się na dzielną parę, aby ich później naśladować. Wobec tego dobrania się i stworzenia szczęśliwego stadła małżeńskiego — mniej ważną jest rzeczą, czy koleżanki mają wychodzić zamaż za kolegów z innej wsi czy pozostawać w rodzinnej wsi, byleby były takimi dzielnymi, takimi rozumnymi, jak kochana koleżanka Relka Regina.

Taki jest wyrok w tym zaciekłym sporze, który groził rozbiciem Związku. Od wyroku tego mogą niezadowoleni zaapelować do najwyższej naszej instancji, to jest do najbliższego Walnego Zjazdu.

A tymczasem, jeśli znów chcecie poruszyć sprawę publicznie, na łamach „Siewu” — to powiedzcie mi kto jest oszczędniejszy: koleżanki czy koledzy. Ja twierdzę, że koleżanki. Dam przykład: że Koła nie zakładają Sekcyj Oszczędnościowych — to wina kolegów, bo koleżanki namawiają przecież do zorganizowania takiej Sekcji, ale koledzy się boją, bo wtedy okazałoby się, że oszczędności ciułają koleżanki, a koledzy grosze wydają na papierosy, karty, no i inne niepotrzebne rzeczy, a w kasie oszczędności — nic. Wstydyby ich było i dlatego nie chcą Sekcji Oszczędności. Nieprawdaż? A jeśli jest to nieprawdą — to napiszcie dlaczego? A nagromadzoną pisaninę znów zbiorę i jak na sprawiedliwego sędziego przystało — osądzę, a może wtedy i zdanie o kolegach zmienię. Tymczasem wy, Koleżanki, nie zważajcie na upór kolegów, lecz zakładajcie Sekcje Oszczędnościowe, ciułajcie oszczędności i piszcie do „Siewu”, jak Wam to ciułanie idzie.

Sprawiedliwy sędzia.

JERZY HURAGAN.

Wesele.

W Radoszycach dziś uciecha,
Z wszystkich oczu radość bije,
Weselisko u Wojciecha —
Będzie bawić się co żyje!
Jedzie drużba śródkiem wioski,
Sprasza gości na wesele,
Idą druchny i kumoszki
I kumotrów idzie wiele.
Wojciechowa wszystkim rada,
Wszystkich chętnie dziś przyjmuje,
Do każdego coś zagada
I gorzałką poczęstuje.
Różną skrzypice huczą basy,
Kieliszeczki chodzą w krąg,
Młodzi biją obertasy,
Starsi piją z rąk do rąk.
Potem jadą do kościoła,
Gdzie ksiądz proboszcz ślub ma dać.
Świece palą się dokoła,
Wnet organy zaczną grać.
Wojciechowa organiście
Jaj przyniosła ze sześć kóp,
Żeby zagrał uroczystie
„Veni Creator” na ten ślub.
Młoda para u ołtarza —
Gdy im ręce łączył ksiądz —
Słowa przysiąg już powtarza,
Ze wzruszenia lekko drząc.
A po ślubie do Wojciecha
Znów wracają, bęben grzmi,
Znowu zaczną się uciecha,
Która potrwa kilka dni.

Praktyki rolne w Danji i Czechosłowacji.

Wzorem lat ubiegłych Centralny Związek Kółek Rolniczych przystępuje przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa do akcji praktyk rolnych w kraju i zagranicą t. j. w Danji i Czechosłowacji.

Praktyki obejmują:

1) grupę przodowników wsi z pośród członków organizacji Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży z ukończoną szkołą rolniczą lub zawodową i odpowiednią znajomością praktyczną rolnictwa. Praktyka ta odbywa się w wybranym gospodarstwie wzorowym i trwa do 6-ciu miesięcy, t. j. od kwietnia do września r. b. Za pracę otrzymuje się utrzymanie. W czasie wolnym i na zakończenie pobytu odbywa się zwiedzanie placówek gospodarczych i oświatowo-kulturalnych wsi.

2) grupę instruktorów rolnych. Praktyka trwa 3 miesiące (czerwiec, lipiec, sierpień) i dzieli się na pobyt w gospodarstwie w charakterze pracującego obserwatora, płacącego za utrzymanie, a więc niezależnego od biegu gospodarstwa oraz zwiedzanie instytucji i organizacji związanych z rolnictwem dla poznania całokształtu życia gospodarczego i kulturalnego wsi.

Dla kandydatów wybranych przez Centralny Zw. Kółek Rolniczych i zatwierdzonych przez specjalną Komisję przy Ministerstwie Rolnictwa, przeznaczone są stypendja.

W celu dobrania odpowiedniego zespołu wyjeżdżających na praktyki rolne do Danji i Czechosłowacji należy składać podania do Centralnego Związku Kółek Rolniczych za pośrednictwem Okręgowych Związków Kółek Rolniczych i Wojewódzkich (w Warszawie — ul. Tamka 1, w Białymstoku — ul. Kraszewskiego 9, w Lublinie — ul. Szpitalna 5, w Łodzi — ul. Piotrkowska 73, w Kielcach — ul. Sienkiewicza 20), najpóźniej do dn. 20-go lutego r. b. Tam też można będzie otrzymać bliższe informacje.

W podaniu należy uwzględnić:

1. Krótki życiorys z podaniem zainteresowań, które go pobudzają do wyjazdu.
2. Wskazać kraj, do którego chce jechać (Danja, Czechosłowacja, ewent. i inne) z zaznaczeniem, co w tym kraju chce poznać.
3. Mieć ukończoną szkołę rolniczą lub zawodową oraz znajomość praktyczną pracy rolniczej.
4. Odznaczać się nieposzlakowanym charakterem i posiadać opinię znanych osób lub instytucyj.
5. Pracować społecznie w Kółkach Rolniczych, Kołach Młodzieży, spółdzielniach i t. p., załączyć zaświadczenia tych instytucyj.

6. Mieć uregulowany stosunek do wojskowości (mieć ukończoną czynną służbę wojskową) i władz cywilnych zawczasu dowiedzieć się w P. K. U. i starostwie, czy niema trudności przy wyjeździe zagranicę).

7. Kandydaci winni być zatwierdzeni przez odpowiednie Okręgowe i Wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej i Kółek Rolniczych.

Zakwalifikowani na wyjazd zostaną w swoim czasie zawiadomieni. Dla zakwalifikowanych przodowników wsi będzie urządzony przygotowawczy kurs tygodniowy — obowiązkowy. O miejscu i terminie będą zawiadomienia.

P. Prezydent Rzeczypospolitej obchodził w dniu 1 lutego swoje Imieniny. Z tej okazji C. Z. K. R. wysłał następujące życzenia:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej,
Ignacy Mościcki,
Zamek - Warszawa.

Pracą codzienną najgoręcej popierając zamierzenia Pana Prezydenta w zakresie utrwalania i rozbudowywania życia Rzeczypospolitej, w imieniu drobnych rolników, zorganizowanych w Kółkach Rolniczych, Związkach i Kołach Młodzieży Wiejskiej naszej instytucji, składamy Panu Prezydentowi w dniu Imienin hołd i najgorętsze życzenia całkowitej pomyślności w życiu osobistym i w zamierzeniach państwowych.

Centralny Związek Kółek Rolniczych

Prezes: *Wilkoński.*

Kierownik: *Czerwiński.*

SPROSTOWANIE.

W Nr. 5 „Siewu” w dopisku do art.: „Wspomnienie z niedawnej przeszłości” zakradła się wskutek pośpiechu nieścisłość. Winno być: „a ziemia taka jak w Byczynie otrzymuje czynsz roczny z morga około jednego korca, czyli 40 zł., a więc z 20 mórg 800 zł. Prawda, że za ów wysoki czynsz pańszczyźniany otrzymywał chłop i opał z pańskiego lasu, a dziś dzierżawcaby go nie otrzymywał — ale to niewiele rzecz zmienia. Opał i po uwłaszczeniu z pańskich lasów chłopci pobierali, jako t. zw. serwitut, który gdzieniegdzie dobrowolnie uregulowano i chłopci dostali zań pewną ilość ziemi, w większości jednak dotychczas te sprawy uregulowane nie są.”

W. G.

„Otrząsnąć się z tego niedbalstwa”...

Niedawno utworzony Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej w Kielcach z nieślabnącym rozmachem prowadzi swą pracę. Dowodem tego coraz to nowe Koła i Okręgi powstające na tym terenie. Ostatnio — wzorem starszych w pracy województw — Związek Kielecki przystąpił do wydawania „**K o m u n i k a t u**”, który będzie łącznikiem organizacyjnym. W pierwszym numerze tego „Komunikatu” czytamy w sprawie „Siewu”: „Z ostatnich danych Centrali dowiadujemy się, że nie wszystkie Koła na terenie naszego Województwa prenumerują „Siew”. Rzecz niesłychanie smutna, zgoła nie do pomyślenia. Albowiem organizacja bez własnego pisma — to człowiek bez głowy. Musimy otrząsnąć się z tego niedbalstwa i nareszcie zrozumieć, że „Siew” — organ Z.M.W. — jest istotnym łącznikiem między całą naszą gromadą Związkową. Wtedy i praca pójdzie raźniej, bo nie zbraknie nam podniety, bo będziemy mieli świeże instrukcje i wskazówki. Kompletujmy także roczniki „Siewu”, boć są w nich materiały, do których warto zajrzeć i po kilku latach. Niechże więc Zarządy zaprenumerują przewidzianą ilość egzemplarzy (1 na 10 członków)”.

Sądźmy, że wszystkie Koła wezmą to wezwanie gorąco do serca.

Ostrzeżenie.

Jak zwykle w każdym okresie wyborczym, tak i teraz z różnych stron pojawiają się zakusy, by wykorzystać dobre imię Związku Młodzieży Wiejskiej i wciągnąć organizację młodzieży do rydwanu rozgrywek partyjno-politycznych. Różne gazety, rzucane przeważnie za darmo, zaczynają ni stąd ni zowąd dużo pisać o „pracy” w Kołach Młodzieży itp. Większość tego rodzaju objawów — to zwyczajne, przemijające sztuczki wyborcze. Ostrzegamy Koła i Związki Młodzieży, by się nie dały łapać na takie wędki niepowołanym „opiekunom”, a stały twardo i zdecydowanie przy swoim programie i Sztandarze Z. M. W.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE

SWOJE WŁASNE PISMO „S I E W”!



Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W GRANATOWIE NA WOŁYNIU.

Koło Mł. W. Granatowie zostało założone staraniem paru ruchliwych jednostek dn. 12 grudnia 1926 r. w warunkach niezbyt sprzyjających, bo w promieniu kilkunastu kilometrów nie było ani jednego Koła, młodzież słabo uświadomiona, a że kolonja nasza jest zdala od większych miast (42 km. od Łucka) i dobrych dróg, więc na pomoc z zewnątrz liczyć nie mogliśmy.

Po usunięciu taré i nieporozumień wewnętrznych, jakie z różnych powodów się zakradły — zabraliśmy się zwawo do pracy, organizując 11 stycznia ub. r. sekcje: gier i zabaw, dramatyczno-wokalną i oświatową, w kwietniu przybyła sekcja gospodarstwa wiejskiego, a w lipcu — wychowania fiz. Sekcje te miały niewielu członków, członkowie jedni i ci sami wchodzili do wszystkich, bo liczba członków Koła wahała się w ciągu roku około 20-u. Mimo to praca posuwała się naprzód i dziś po roku istnienia z zadowoleniem stwierdzamy, że nie traciłmy darmo czasu.

Oto krótki „rachunek sumienia”: sekcja gier i zabaw urządziła wielokrotnie zabawy pokojowe i taneczne — z tych parę przy licznych spółdzielach młodzieży okolicznej. A chociaż nie odznaczały się one szerszym rozmachem (jedna tylko na wolnym powietrzu), to jednak bawiono się ochoczo, a co najważniejsza — bez rozbijania sobie łbów i ordynarnych wymysłów, jak to bywało przedtem.

Sekcja dramatyczno-wokalna (prawda, jaka szumna nazwa?) odegrała w ciągu roku 4 komedjki: „Jeden z nas musi się ożenić” (dwa razy), „Potrojna narzeczona”, „Kwiat paproci” i „W starym piecu djabeł pali”. Nie mając odpowiedniego lokalu, grano je, gdzie się dało: w chacie, na podwórzu, w stodole, wśród krzewów i zarośli (kwiat paproci), dając amatorom zadowolenie wewnętrzne, ludności okolicznej rozrywkę, a kasie — spore dochody. Jednocześnie przytem kładło się spory nacisk na śpiew, którym istotnie (aczkolwiek jednogłosowy), zasłynęliśmy w okolicy. Kiedy od września przybył nam dzielny współpracownik w osobie kierownika tej szkoły, p. J. Franka, dzięki też jego bezinteresownej pomocy w połowie września zorganizowano chór 4-o głosowy, który, jak dotąd, zrobił już znaczne postępy.

Sekcja oświatowa też nie próżnowała, zwołując w ciągu roku 17 zebrań, podczas których wygłoszono lub odczytano 10 referatów opracowanych przez członków, 32 wypracowań piśmiennych, przeczytano 10 utworów (Słowackiego, Sienkiewicza i in.), jak również odczytano i przedyskutowano kilka artykułów z „Siewu”. Łącznie z sekcją dram.-wok. urządzano wieczornice i obchody w rocznice narodowe m. in. 22 stycznia, 19 marca, 11 i 29 listopada, — a w październiku z inicja-

tyw sekcji, a przy wybitnym współudziale p. Franka, zorganizowaliśmy kursy wieczorowe dla dorosłych, które skupiają przeszło 40 osób, w większości z poza Koła.

Sekcja gosp. wiejsk. urządziła na terenie Koła konkursy: uprawy buraków past., truskawek, oraz ogródków kwiatowych, które aczkolwiek nie zostały należyście przeprowadzone, to jednak wzbudziły wiarę, że i w tym kierunku możemy dużo zrobić. Dalej sekcja zorganizowała 2 wycieczki, z których członkowie wynieśli wiele nauki i miłych wrażeń. Na tem miejscu składamy podziękowanie p. Zielińskiemu, właścicielowi wsi, za nadzwyczaj sympatyczne przyjęcie wycieczki. W listopadzie sekcja zapisała się na kursy Staszica.

Wreszcie i sekcja wych. fiz., choć najmłodsza, może się pochlubić sporemi wynikami, a kierownik tejże, kol. Łazowski, jako zapalony sportowiec, daje gwarancję, że spać ona nie będzie, o ile tylko wśród członków zbudzi się zainteresowanie i zrozumienie rzeczy, którego niestety dotąd niema zbyt wiele.

Pozatem dzięki wydatnej pomocy Koła jeden z naszych kolegów mógł wyjechać dwukrotnie na kursy parutygodniowe zorganizowane przez Wołyński Zw. Mł. W. w Dąbrowie. A dla dopełnienia obrazu należy dodać zestawienie rachunkowe za rok ubiegły. I tak:

Wpływy:

Pozost. kasowa z r. 1926	2.25
Składki członkowskie	58.40
Dochód z przedstawień	119.45
Dochód z zabaw	14.70
Składki nadzwyczajne	23.—
Pożyczki i inne	15.—

230.80

Wydatki:

Mat. piśm. i korespond.	8.85
Pren. piśm i zakup książek	32.55
Zakup ruchomości	34.60
Wyjazdy delegatów	18.—
Zabawy i przedstawienia	12.60
Zasiłki dla członków na kursy	75.25
Zwrot pożyczek i inne	26.—
Pozostałość na 1/I. 1928 r.	24.95

230.80

Wyniki pracy są więc nieostatnie, uwzględniając miejscowe warunki i zupełny brak pomocy z zewnątrz. Dziś widzimy, że o własnych siłach możemy wiele zrobić, byle tylko nie brakło chęci i zapału do pracy. Dziś zjednoczeni wewnętrznie patrzymy śmiało w przyszłość i obiecujemy sobie, że w r. bież. dokonamy o wiele więcej. Na zebraniu dorocznym dn. 8 stycznia r. b. postanowiono m. in. sprowadzić radjoodbiornik z głośnikiem, korzystając z zapewnionego kredytu w P. B. R. (sprawa w toku od października — wstrzymana czasowo brakiem lokalu); przystąpić do gromadzenia funduszu na budowę własnego domu, gdyż brak lokalu działa zabójczo na pracę Koła, wreszcie po

stanowiono rozwinąć energicznie propagandę za wstępowaniem młodzieży do szkół rolniczych (dotąd mamy między sobą dwie Krasienianki i jednego Brzozowiaka). Innych uchwał z braku miejsca nie podaję. Wprawdzie mamy i niedowiarków domorosłych, którzy nie wierzą, że te zamierzenia zostaną zrealizowane — tym jednak przypominam słowa naszego wieszczka A Mickiewicza: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił” — i budowniczego Polski współczesnej, J. Piłsudskiego: „Jeśli kto powie: „głową muru nie przebijesz” — nie wierz mu!”. W końcu należy złożyć gorące podziękowanie kol. St. Żaczkowi, za bezinteresowne udzielanie nam schroniska w ciągu całego roku, czem wybitnie przyczynił się do przeprowadzenia naszych prac, a nowoobranemu Zarządowi w osobach kol. Łozowskiego, Szumiły i R. Żaczkówny życzyć, by tak pięknie rozpoczętą pracę poprowadził nadal z jak najlepszymi rezultatami.

K. Kolek.

Z KOŁA MŁ. W. W SKALBMIERZU.

(pow. Pińczów).

Ponieważ już większość młodzieży wiejskiej zabrała głos w „Siewie” celem omówienia swoich wyników pracy i zapoznania całej gromady Związkowej z danym Kołem, więc i my w tym celu piszemy ten list.

Koło nasze zostało założone jeszcze we wrześniu 1924 roku. Tłumnie się zapisywano do Koła, lecz, niestety, wielu z tą myślą, że na urządzanych przez Koło zabawach teneicznych będą mogli się bawić. Nie mogąc się tego doczekać, oświadczyli, że do Koła należeć nie chcą i z 30 członków pozostało zaledwie 16. Wypisali się na luzaka tylko tacy, którzy chcą żyć dalej „w dzikim stanie”. Praca w naszym Kole, podobnie jak w innych Kołach napotyka na każdym kroku na najrozmaitsze trudności, wypływające przeważnie z niezrozumienia ważności sprawy przez młodzież. Słyszę często od niektórych: „żeby to tam grali, toby się poszło potaćzyć — ale iść i słuchać, jak tam czytają, albo gadają, to wolę usiąść przy piecu i spać”. Spisz, dziewczyno, lub chłopcze, ale pożałujesz, gdy się przebudzisz



Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Skalbmierzu (woj. Kieleckie).

i poczujesz się już starym i wtenczas przypomnisz sobie młode lata i zapytasz siebie samego jak je spędziłeś i będziesz żałował swych młodych lat. My jednak, młodzież zorganizowana w Koło, nie tracimy młodości: zbieramy się bardzo często, raz u kolegi, drugi raz u koleżanki i czytamy gazety, książki, śpiewamy lub też gawędzimy o różnych sprawach. Z żalem jednak muszę wspomnieć o starszych gospodarzach, którzy utrudniają nam pracę wspólną, przeszkadzają współzyciu koleżeńskiemu i tamują rozwój naszego Koła, gdyż według nich wszystko, co jest nowe, choćby i dobre, to nic nie warto. Jest jednak nadzieja, że kiedyś zrozumieją nasze potrzeby i będą przychylniej traktować naszą organizację. Nie zrażamy się tą obojętnością, ale z zapałem i z twardym postanowieniem kroczymy naprzód. Zebrania urządzamy co tydzień, na których są różne pogadanki, śpiewy, gry, oraz zabawy towarzyskie.

Jan Grelewicz.

„OPLATEK” K. M. W. W STRACHOSŁAWIU.

Dnia 25.XII 1927 r. po nabożeństwie zesłiliśmy się do świetlicy K. M. W., która jest skromnie ozdobiona pajęczkiem i kwiatami (dzieło koleżanek). Kolega prezes, Tomasz Głównia, mile powitał wszystkich. Następnie przemówił do zebranych, wyjaśniając znaczenie świąt Bożego Narodzenia i zwyczaju łamania się opłatkiem. W końcu przemówienia złożył wszystkim członkom życzenia dalszej owocnej pracy w organizacji. Później mówił kol. Treszel o wspólnej pracy i miłości koleżeńskiej, przytaczając słowa wieszczka: „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko, w jedno ognisko duchy”, a organizacja nasza stanie się silną i wielką. Przemawiało jeszcze wielu innych kolegów i we wszystkich tych przemówieniach widać było miłość i wielkie przywiązanie do organizacji. Po przemówieniach kol. prezes podzielił się ze wszystkimi opłatkiem, za jego przykładem wszyscy między sobą, życząc sobie nawzajem szczęścia i pomyślności w życiu. Zjedliśmy wspólnie kolację, po kolacji zaśpiewaliśmy kilka kolend na trzy głosy. W końcu kilka piosenek narodowych i na tem wieczór zakończono. Z duszami przepelnionymi radością i miłością do K. M. W. rozeszliśmy się do domów.

Członek Koła.

KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W BOCHENIU.

Wieś Bocheń leży w powiecie Łowickim, gdzie cieszy się pewną sławą za swą pracę organizacyjną i kulturalno - oświatową. W ostatnich latach najlepiej rozwijającą się organizacją na terenie naszej wioski był oddział Zw. Strzeleckiego. Celem rozszerzenia pracy kulturalno - oświatowej i wciągnięcia do niej dziewcząt za sprawą komendanta oddziału, St. Kaźmierskiego, zostało przywrócone do życia Koło Młodzieży Wiejskiej, które narazie pracowało jako sekcja oddziału. Wspólna praca przejawia się w całym szeregu urządzanych przedstwień, obchodów narodowych i zabaw.

W jesieni ubiegłego roku przybył do wsi nowy nauczyciel, p. Goździkiewicz, i ten z całym zapałem za-

jął się zorganizowaniem Koła i pracą kulturalną naszej wioski. Na najbliższym zebraniu Koło wyłoniło swój Zarząd i przystąpiło do pracy. Najprzód p. nauczyciel zajął się zorganizowaniem zespołu śpiewaczego, a następnie zorganizował uroczysty obchód powstania listopadowego. Program obejmował pochód przy świetle na kopiec Kościuszki, oraz skromna akademja w Domu Ludowym z udziałem miejscowej orkiestry. Całość wywarła mocne wrażenie na licznie zebranej publiczności. Następnie p. nauczyciel zajął się zorganizowaniem i przygotowaniem szopki krakowskiej — Cierniaka, którą odegrano w dniu 6.I b. r.

Na pierwszym zebraniu Koła zwołanem po przedstawieniu, postanowiono opłacić z kasy Koła dwa egzemplarze „Siewu”. Obecnie Zarząd wraz z nauczycielem pracuje nad zorganizowaniem konkursu rolnego.

Bocheniak, czł. Zarządu.

Z KOŁA MŁODZIEŻY W SMARDZEWICACH

(pow. Opoczyński).

Prace podjęte głównie z inicjatywy kol. Kazimierza Stańczykowskiego, a zmierzające do ożywienia akcji w Kołach Młodzieży na terenie Opoczyńskiego, wydają plony. W Smardzewicach nad Pilicą zorganizowano przedstawienie, które odegrano w Nowy Rok. Przedstawienie udało się w zupełności: role wykonano należycie, a dochód przeznaczono na kupno czterolampowego aparatu radjowego. Specjalnie należy podkreślić ofiarność miejscowego leśniczego, p. Stanisława Konarzewskiego, który ofiarował Kołu głośnik radjowy. Dnia 6.I. b. r. zwołano zebranie Koła. Dokonano nowych zapisów na członków tudzież powzięto szereg uchwał co do przedstawień, wieczornic, wspólnych czytań książek, pism i t. p.

Miejscowa, a przeszło 500 książek licząca biblioteka, dzięki stałej pracy kol. kol.: Leona i Stanisława Wojtalczków, rozwija się pomyślnie. W rejonie smardzewskim, w następstwie porozumienia z miejscową inteligencją wiejską podjęto starania, zmierzające do zakładania w okolicy nowych Kół Młodzieży.

Członek Koła.

Z WALNEGO ZEBRANIA KOŁA MŁODZIEŻY W MAŁYCH HOŁUBACH.

Dnia 11 grudnia 1927 roku odbyło się Walne Zebranie Koła Młodzieży w Hołubach z następującym porządkiem: 1) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania; 2) sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła; 3) wybory nowego prezesa i zastępcy; 4) ułożenie programu pracy na miesiąc grudzień; 5) wolne wnioski.

Ze sprawozdania wynikało, że Koło prowadzi ożywioną pracę. Zorganizowano chór oraz teatralną grupę amatorską, która urządza przedstawienia, dając okolicy miłe rozrywki. Ze względu na trudności komunikowania się z kol. Nogą, dotychczasowym przewodniczącym Koła, wybrano na przewodniczącą kol. St. Nowicką, kierowniczkę szkoły, jednocześnie składając podziękowanie dotychczasowemu prezesowi za wysiłki w pracy Koła. Zamiast urządzenia przedstawienia ama-

torskiego — postanowiono sprowadzić kinematograf z gminy Kamień Koszmański, powzięto myśl kupna chorażki do kościoła i w tym celu wybrano 3 członków, którzy tą sprawą mają się zająć. Podnoszono również, aby Koło sprawiło sobie aparat radio. Zebrania Koła postanowiono odbywać co drugi tydzień.

Przewodnicząca: *Stanisława Nowicka.*

Sekretarz: *Ludwik Kopiński.*

ŚMIAŁY POCZĄTEK ZBIOROWEJ PRACY MŁODZIEŻY W ŁĘKACH.

Zebranie organizacyjne Koła w dniu 27 listopada ub. r. poprzedzone było odczytem, wygłoszonym przez p. nauczyciela Młotkowskiego o Henryku Sienkiewiczii. Miejscowy ks. proboszcz wskazał drogi oświaty na wsi i zachęcił młodzież i starszych do życia zbiorowego. Kol. Osik Józef wyjaśnił cele i zadania Kół Młodzieży Wiejskiej i przystąpiono do zapisu członków, których zapisało się 26 osób. Po zapisie członków wybrano zarząd. Na dalszych zebraniach utworzono sekcję teatralno-zabawową.

Praca w naszym Kole posuwa się naprzód dość szybkim krokiem. Zebrania odbywają się co niedzielę i w święta; spędzamy je na czytaniu pism, na zabawach ludowych, bez muzyki, gdzie bardzo miło schodzi czas i pożytecznie. W wigilję Bożego Narodzenia, obchodziliśmy wspólnie „Wieczór Wigilijny”, na którym czytane były art. z „Siewu” i z „Młodej Polski” o wieczorze wigilijnym. O godzinie 11-ej w nocy kol. Osik zaprosił miejscowego ks. prob., który zaraz przybył na salę, witając wszystkich słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, na co mu wszyscy odpowiedzieli: „Na wieki wieków!” Potem przemówił w gorących słowach do zebranych, życząc wszystkim wspólnego dobra i rozwoju Koła naszego. Po przemówieniu nastąpiła chwila ciszy, w której ks. prob. dzielił się ze wszystkimi opłatkiem, składając każdemu z osobna życzenia. Po wspólnym połamaniu się opłatkiem i złożeniu życzeń, kol. prezes w imieniu całego Koła złożył życzenia i podziękowanie księdzu proboszczowi za przybycie do nas i złożenie życzeń. Uroczystość zakończyliśmy śpiewem kolend i podążyliśmy na pasterkę o godz. 12-ej w nocy.

W dniu 31 grudnia obchodziliśmy „wieczór Sywestrowy”, na którym spędziliśmy bardzo mile prawie całą noc przy dźwiękach muzyki, toastach, wiatach i wspólnej zabawie.

Tak oto bawimy się teraz i uczymy, aż miło, bo i kursy wieczorowe mamy, prowadzone przez p. naucz., który się poświęcił uczyć młodzież Koła bez wynagrodzenia, za co mu składamy serdeczne podziękowanie. Kończąc ten artykuł, przytaczam wiersz Adama Mickiewicza: „A więc razem młodzi przyjaciele!”

J. Kosiński, członek Koła.



WYBORY. Jak podawaliśmy w poprzednim numerze „Siewu”, ogółem zostało zgłoszonych na ręce Głównego Komisarza Wyborczego 34 list państwowych. Z tego listy 27 i 28 zostały unieważnione, tak że na te numery nikt nie będzie głosował. Chwiała się sprawa z listą komunistyczną, jednak państwowa komisja wyborcza większością głosów ostatecznie zatwierdziła listę komunistów. Przystępują więc komuniści po raz pierwszy do wyborów w sposób dozwolony, z Nr. 13, pod firmą: „Jedności Robotniczo - Chłopskiej”. Obecnie odbywa się składanie list okręgowych kandydatów. Wszystkie stronnictwa, które złożyły listy państwowe, przyłączają tylko swoje listy z kandydatami w okręgach i otrzymują one ten sam numer, co i lista państwowa danego stronnictwa. Niedługo te wszystkie formalności będą już załatwione, a komisje wyborcze ogłoszą numery i listy kandydatów. Walka wyborcza wchodzi w okres najwyższego napięcia. W całym kraju odbywają się setki wieców i zgromadzeń, a szczególnie w większych miastach.

NIEWOLNO SPRZEDAWAĆ WÓDKI W CZASIE WYBORÓW. Opierając się na odpowiednich ustawach, minister spraw wewnętrznych, Składkowski, wydał okólnik do wojewodów o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych przed samymi wyborami. I tak niewolno sprzedawać wódki od godz. 18-ej (6 po poł.) dnia poprzedzającego wybory i przez cały dzień wyborów. Niewolno również sprzedawać napojów alkoholowych w dn. 2, 3 i 10 marca. W razach wyjątkowych wojewodowie mogą zakazać sprzedaży alkoholu na czas dłuższy.

ARESZTOWANIE B. POSŁA OKONIA. Naskutek zarządzenia prokuratora w Lublinie, aresztowano b. posła ks. Okonia, który stał na czele nielicznego „Chłopskiego stronnictwa radykalnego”.

WYNAGRODZENIE DLA TYCH, KTÓRZY WALCZYLI O POLSKĘ. Opracowany został i ma być wydany w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej projekt o przyznaniu stałego zaopatrzenia ze Skarbu Państwa b. więźniom i przestępcom politycznym, którzy walczyli z zaborcami i cierpieli za Polskę po więzieniach lub na wygnaniu. Zasilek ten mają otrzymać i wdowy i sieroty po zmarłych więźniach politycznych.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKI Z NIEMCAMI ORAZ ROSJĄ. Od dłuższego czasu toczą się pomiędzy delegacjami Polski i wymienionych państw narady nad ułożeniem traktatów handlowych. Jest to sprawa b. ważna, gdyż pomiędzy sąsiadującymi państwami odbywa się normalnie ożywiona wymiana towarów, a tymczasem z winy Niemiec i Rosji dotychczas te sprawy nie ujęte są w ramy prawa. Dopiero, gdy Niemcy przekonały się, że źle na tem wychodzą, zdecydowały się na rokowania. Jednak nie idą one gładko, bo Niemcy

zamającą je od czasu do czasu różnemi pretensjami. Przytem w łonie rządu i społeczeństwa niemieckiego panuje pod tym względem silne rozdziwienie. Przedstawiciele przemysłu i robotników chcieliby doprowadzić do zawarcia traktatu handlowego, bo wtedy łatwiej mogliby wywozić do Polski różne produkty przemysłowe, a wzajemian otrzymywać zboże i mięso polskie, którego im brak. Tymczasem przedstawiciele silnych związków rolniczych w Niemczech są przeciwni temu i domagają się jak najdalej idących ograniczeń dla wwozu z Polski, zdając sobie sprawę, że to godzi w ich kieszenie.

LITWA W OBJĘCIACH NIEMIEC. Gazety niemieckie podają wiadomość, że pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Niemiec, a premierem litewskim, Waldemarasem, doszło do „całkowitego uzgodnienia” poglądów w najważniejszych sprawach i zawarto ogólny traktat rozjemczy. Oznacza to, że oba państwa wyrzekają się między sobą wojny. Dla Niemiec taka polityka Waldemarasa jest tylko wygodną drogą do tego, by w niedalekiej przyszłości połączyć Litwę i coraz bardziej gruntować swoją pozycję nad morzem Bałtykiem przeciw Polsce.

ZGON DWU WYBITNYCH LUDZI. W końcu stycznia zmarł na wygnaniu znany w całym świecie hiszpański pisarz, *Blasco Ibanez*. Był on świetnym przedstawicielem odrodzonej, gorącej i namiętnej literatury swego kraju. Z ojczyzny został wygnany przez dyktatorski rząd gen. Primo de Riverę, który brutalną siłą tłumi każdą wolną myśl i każdy przejaw wolności. To też *Blasco Ibanez* w obliczu całego świata prowadził nieubłaganą walkę z tyranią w Hiszpanii. Parę lat temu w „Siewie” drukowane były ciekawe przekłady z książki *Ibaneza: „Krew na arenie”* w tłumaczeniu kol. W. Budzyńskiego. W Anglii znowu zmarł znany generał, *Haig*, naczelny wódz wojsk angielskich z wojny światowej i marszałek polny. Z całego świata napłynęły telegramy żałobne, a z Francji na pogrzeb wyjechali marszałkowie *Fosz (Foch)* i *Peten (Petain)*, którzy razem ze zmarłym generałem współpracowali nad powaleniem Niemiec.

„SUCHA AMERYKA”. W Ameryce, jak wiadomo, niewolno fabrykować, sprzedawać ani pić wyrobów alkoholowych. Mimo to, w najlepsze kwitnie potajemny wyrób trunków i przemysłownictwo. W roku 1927 władze jednego tylko portu nowojorskiego pochwytyły 46 okrętów przemycających trunki. Oczywiście, cały ładunek wtedy jest konfiskowany, czyli zabierany przez rząd bez odszkodowania. Niewiele to jednak pomaga i istnieją całe „szajki” spekulantów, dostarczających truciznę alkoholową „spragnionym” Amerykanom.

PARLAMENT, CZY WYTWÓRNIA KINOWA. Niedawno odbyło się wielkie posiedzenie parlamentu francuskiego, na którym miał wygłosić mowę premier francuski, *Puenkare (Poincare)*. Kiniarze chcieli skorzystać z tej okazji i zwrócili się o pozwolenie, by mogli zrobić zdjęcia fotograficzne do filmu. *Puenkare* zezwolił na to. Poustawiano więc aparaty i sprowadzono specjalne światła. Gdy zaczęło się posiedzenie, zerwała się burza protestów. Posłowie nie pozwolili kiniarzom na

dokończenie rozpoczętych czynności, gdyż nie chcieli dopuścić do zamiany sali sejmowej na wytwórnię filmu. Z powodu tego zajęcia posiedzenie nie doszło do skutku.

AMERYKA NIE CHCE DAĆ ROSJI POŻYCZKI. Bolszewicy chcieli rozpiścić wśród obywateli amerykańskich pożyczkę do wysokości 30 milionów dolarów na podreperowanie swojego materiału kolejowego. Jednakże rząd amerykański sprzeciwił się temu i bolszewicy pozostali z kwitkiem.

Wiadomości społeczno-gospodarcze.

Z życia Spółdzielni Rolniczych. Życie wsi naszej w ubiegłym roku przebiegało pod znakiem wyteżonej pracy organizacyjnej nie tylko w dziedzinie oświaty zawodowej, lecz i w dziedzinie zrzeszeń gospodarczych. Dowodem tego jest przyrost spółdzielni rolniczych, skupiających się w Związku Rewizyjnym Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie. Związek ten w dniu 1 stycznia 1926 r. obejmował 998 spółdzielni, gdy w dn. 1 297 spółdzielni, z czego 143 przypada na spółdzielnie kredytowe t. zw. Kasy Stefczyka, 148 — na spółdzielnie mleczarskie i 6 na spółdzielnie lniane, owocarskie i t. p. Po uwzględnieniu tego przyrostu Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych obejmował na 1 stycznia 1928 r.:

742	Kasy Stefczyka,
454	spółdzielni mleczarskich,
85	„ rolniczo-handlowych,
5	„ młyn.-piekarskich,
3	„ centrale gospodarcze,
6	„ różnych (lniarskich, budowlanych i owocarskich).

Razem 1295

Handel a ideały. Dwa te pojęcia w wyobraźni naszym nie zwykły chodzić w parze, a jednak jest dziedzina życia społeczno-gospodarczego, gdzie te rzeczy doskonale się z sobą godzą i nawzajem uzupełniają. Dziedzina ta są instytucje spółdzielcze. Dobrym tego dowodem jest sprawozdanie słynnej Hurtowni angielskich spółdzielni spóżywców (C. W. S.), za pierwsze półrocze 1927 r. (jest to już dziś drugie największe przedsiębiorstwo handlowe w Anglii, własność zbiorowa około 1200 angielskich spółdzielni spóżywców z przeszło 100 własnymi fabrykami. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Hurtownia C.W.S. w ostatnim półroczu wydała: Subsydjów na szpitale i inne instytucje dobroczynne — 3255 funtów szterl., prócz tego znaczne sumy na fundusz dla rekonwalescentów, na zakupno placów zabawowych dla pacowników (10.000 f. szt.), na powozdian, na rozbudowę szpitali w Londynie, Liverpoolu i Newcastle, na zasilenie funduszu oszczędnościowego pracowników Hurtowni (których jest przeszło 60.000). Fundusz ten wynosi obecnie półtora miliona funtów szterl. Niezależnie od tych humanitarnych świadczeń Hurtowni, Związek

Spółdzielni angielskich wydaje miliony na pracę oświatową, jak prowadzenie i subsydjowanie szkół i kursów spółdzielczych, wydawnictwo książek i broszur i t. p., wychodząc z założenia, że tak, jak człowiek, oprócz chleba potrzebuje jeszcze stawy duchowej, tak samo spółdzielnie i ich Związek, proporcjonalnie do swej możliwości, muszą dbać o działalność kulturalno-oświatową.

Co czytać?

Spełniając obietnicę daną uprzednio w „Siewie”, pragnę Was zapoznać z opowieściami Żurakowskiej: „*Pójdziemy w świat*”. Tytuł zawodny trochę, świat bowiem, po którym wędruje zmęczony jednostajnością życia miejskiego ojciec z niedoroślą córką nie jest daleki, ani jakiś szczególny, obejmuje bowiem część ojczystego kraju. Dziewczynka jednak w tem zetknięciu z ludem i jego codzienną pracą na roli poznaje i rozumie zaczyna wiele niespotykanych dotąd spraw, uczy się też poprzestawać na małym, znosić niewygodę. Ojciec zaś korzysta z każdej odpowiedniej chwili, aby córce niezadowolonej z dobrowolnej tułaczki tłumaczyć, czemu dla ludzi jest bezdomność prawdziwa, wyrzucenie z gniazda rodzinnego, zagłada dobytku, jak to bywało w czasie wielkiej wojny. A dziewczynka w naiwności dziecięcej marzy właśnie o takim huraganie dziejowym, w którym bohaterów, przynosi zaszczytne odznaczenia — a piersi bojowników pokrywa orderami. Ona sama poszła na front, wśród gradu kul zbiera rannych. „Henrysiu — mówi jej ojciec — wojna to śmierć, głód, bezdomność, nędza, tęsknota, niepokój i cierpienie”.

Druga książeczka tej samej autorki: „*Trzy srebrne ptaki*”, napisana również z wielką prostotą nadaje się dla młodzieży (tej najmłodszej).

Jeśli zaś chodzi o dorosłych, bardziej już rozwiniętych i trochę odczytanych, polecam przesłanną rzecz J. Ejsmonta: „*O sercu zwierzęcem*”. Cudne opisy przyrody stawiają przed oczy czytelnika, bujne, dzikie piękno puszczy i stepów rozległych. Zda się wichry szumią, srebrzyste rzeki przelewają jasne wody, a słońce całe bogactwo ziemi rzuca na bory i łąki kwieciste. W takich ramach jeno przedziwnie słowem odmalowanych ukazują się pyszne jelenie, niedźwiedzie dumne — rysie podstępne. Każdego z tych zwierząt charakter odrębny, duszę niejako podchwycy a opisuje pisarz - poeta.

Książka ta może być ozdobą każdej biblioteki.
W. N.

„CO CZYTAĆ Z ZAKRESU SPÓDZIELCZOŚCI”.

Jest to mały poradnik dla samouków z dziedziny spółdzielczości i nauk pokrewnych (ekonomja, socjologia, historia ruchów społecznych i t. p.), w którym około 140 książek z tej dziedziny zostało poddanych (przez doskonałego znawcę przedmiotu) szczegółowemu rozpatrzeniu co do ich wartości samokształceniowej; ułożono prace te według działów, podano wszędzie ich treść tak, iż każdy korzystający z tego katalogu będzie

mógł sobie dobrać dla swej pracy samokształceniowej, teoretycznej, czy praktycznej — wszystko, co jest niezbędne, bez kroczenia poomacku, bez straty czasu i środków na rzeczy drugorzędne. Zgłoszenia na broszurkę skierowywać pod adresem: Związek Spółdzielni Spółdzielców Rzeczypospolitej Polskiej — Wydział Społeczno - Wychowawczy, Warszawa, ul. Grażyny 13, skrz. poczt. 38.

Wyszło już z druku *SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI I PRAC CENTR. ZW. KÓŁEK ROLN.* w roku 1926. Sprawozdanie jest 2-tomowe i liczy 578 stron. Pierwszy tom składa się z 3 części. Pierwsza z nich obejmuje: działalność Zarządu i Prezydium, uwagi o położeniu drobnego rolnictwa w r. 1926, oraz prace w dziedzinach: ekonomiki, organizacji, oświaty i kultury, spółdzielczości, hodowli i wytwórczości zwierzęcej, wytwórczości roślinnej i ogrodniczo - pszczelniczej, melioracji i pomiarów, racjonalnego budownictwa i gospodarstwa kobiecego. Część druga dotyczy prac Lubelskiego Zakładu Doświadczalno - Rolniczego i Ogniska Kultury Rolnej w Zemborzycach oraz fermy Rolniczo-Hodowlanej w Rembkowie. Część trzecia zawiera: bilans oraz zestawienie wpływów i wydatków Centralnego Związku Kółek Rolniczych, także zestawienie Wojewódzkich Związków i protokół Komisji Rewizyjnej.

W tomie II, stanowiącym oddzielną całość — została omówiona szczegółowo wyłącznie akcja doświadczeń zbiorowych w latach 1925 i 1926. W sprawozdaniu uwzględniony został całoroczny dorobek instytucji we wszystkich prowadzonych przez nią dziedzinach prac. Prace ogniw terenowych Centralnego Związku Kółek Rolniczych są prowadzone w bardzo różnorodnych warunkach. To też byłoby pożądane, aby z całością prac instytucji zapoznał się możliwie każdy nasz kółkowiec. Jest w sprawozdaniu dosyć materiałów i danych, na zasadzie których każdy członek Kółka Rolniczego uzyska dla siebie wiele pouczających wskazówek, dotyczących poprawy jego położenia. Tylko przez poznanie dorobku całości instytucji powstanie należyta jej ocena i trwałe związanie się z nią członków. Sprawozdanie zostało już rozesłane i można je nabywać po ulgowej cenie zł. 2 — za dwutomowy egzemplarz w Centrali oraz we wszystkich naszych Wojewódzkich i Okręgowych Związkach Kółek Rolniczych.

„POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA“, czasopismo, poświęcone oświacie dorosłych i wydawane przez Związek Pol. Nauczycielstwa Szkół Powsz., rozpoczęła 5-ty rok swego istnienia. Zeszyt I. z 1928 r. porusza aktualne zagadnienia przysposobienia społecznego młodzieży pióra najlepszego u nas w tej dziedzinie, K. Korniłowicza. Dr. Fritz Seefeld, twórca i kierownik Niemieckiego Uniwersytetu Ludowego w Dornfeldzie pod Lwowem, dzieli się z polskimi oświatowcami wrażeniami, jakie wyniósł z pięcioletniej podróży naukowej do Niemiec, charakteryzując nader trafnie i obiektywnie współczesny ruch oświatowy w Niemczech, zwłaszcza w dziedzinie uniwersytetów ludowych różnego typu. Antoni Konewka, kierownik Kursów dla Doro-

ślących m. st. Warszawy, pisze o wszechświatowej konferencji, o kształceniu dorosłych, która odbędzie się w 1929 r. Cambridge w Anglii. W dziale p. t.: *Zagadnienia życia Państwowego Polski Współczesnej*, w cyklu „*Wieś i gmina wiejska*“ znajdujemy plan wykładu na temat: *Przemysł ludowy i handel na wsi* — wraz z omówieniem tematu. Bogactwo materiału dostarczanego przez „*Polską Oświatę Pozaszkolną*“ sprawia, że czasopismo to jest niezbędnym poradnikiem i informatorem dla każdego, kto się poświęca pracom społeczno - oświatowym, a roczniki pisma, które są do nabycia w Administracji w cenie po 8 zł., stanowią dużej wartości biblioteczkę instrukcyjną dla oświatowców. *Adres Administracji:* Warszawa, ul. Świętokrzyska 30, m. 11.

Kurs prelegentów morskich.

Celem wzmoczenia propagandy i podniesienia świadomości morskiej wśród społeczeństwa polskiego Liga Morska i Rzeczna przystępuje do organizowania kursu prelegentów. Kurs będzie obejmował następujące przedmioty: a) przyroda morza, b) podróże morskie, c) dziejowe znaczenie morza, d) morze w dziejach Polski, e) wybrzeże polskie, f) rybactwo morskie, g) marynarka handlowa, h) marynarka wojenna, i) yachting, j) drogi wodne śródlądowe. A ponadto: zasady obradowania, zasady dykcji i retoryki.

Ukończenie kursu daje prawa prelegenta Ligi Morskiej i Rzecznej.

Zapisy przyjmuje do dnia 20 lutego 1928 r. Liga Morska i Rzeczna, Warszawa (Centrala), ul. Elektoralna Nr. 2, tel. 15-63. Kurs bezpłatny.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Fr. Wróblewski: Za nadesłane materiały do działu „Rozrywek“ dziękujemy. Postaramy się z nich skorzystać. Rozwiązania poprzednich łamigłówek otrzymaliśmy po terminie — nie zostały więc uwzględnione do nagród. *Kol. A. Żytniak:* Rozwiązania nadesłaliście za późno. — *Kol. A. Heraszewski z Antonówki:* Rozwiązania otrzymaliśmy za późno. Inne sprawy załatwimy. — *Kol. Eugenja Semenikówna:* Rozwiązanie nadesłane za późno. Wiersza drukować nie będziemy. — *Kol. J. Szychowa:* „Legendy“ wydrukować nie mogliśmy. Są rymy, ale brak poezji. — *Kol. Natęczowianka z r. 1927:* Nadesłanego listu nie zamieściliśmy w „Siewie“, gdyż zawiera same ogłoszenia i nawoływania. — *Kol. B. Paul, przewodn. Koła w Grabowcu:* Listu Waszego nie możemy zamieścić w „Siewie“, gdyż zawiera same ogólne rzeczy. Napiszcie więcej i treściwiej o pracy Koła i życiu młodzieży w Waszej wsi, a chętnie wydrukujemy. — *Kol. Wiktorja Sawicka w Zalesiu:* Opis wycieczki jest b. miły i dokładny, jednakże za długi. Przytem o tych miejscowościach i zabytkach pisaliśmy już nieraz w „Siewie“. Listu więc Waszego nie zamieścimy — *Kol. A. Borysiukówna:* Wiersz „Na Nowy Rok“ był słaby i z dużymi usterkami. Nie mogliśmy zamieścić.

HUMOR.**OSIEM LAT ZANIEMÓWIŁ...***(Prawdziwe).*

Chodził se dziadziśko po „prośbatce” już dosyć dawno po okolicy, no... i mówił... — wszyscy o tem wiedzieli.

Aż tu przychodzi do jednej gospodyni i daje znać, że jest niemową; wymaga większego wsparcia.

Gospodyni niechcący zapytuje go:

— A dawności tak dziadku zaniemówili?

— ...! o — moja złociuchna, już 8 lat dobiega...

— ...?!

„NIECH SIĘ NIE NATURZY!”

Codził cygan syna do chłopca na służbę i takie mu instrukcje dawał:

— Spać — to ile chce; jak się wyśpi — sam wstanie; ale do miski, jakby nie chciał — to go kijem! Niech się nie „naturzy”!

ZGRZESZYŁA.

Kupowała „klijentka” różne drobiazgi choinkowe. Nie podobały jej się żydowskie farbowane ciastka, arołki, więc mówi do kupcowej:

— Te arołki, to świństwo!

Żydówka: — Zgrzysyła pani — na aniołek powiedziała „świństwo”...

NA POCZCIE.

Pewna kobieta odbierała pieniądze na pocztę.

Urzędnik: — Proszę tu podpisać.

Kobieta nie umiała pisać i w takich wypadkach stawiała trzy krzyżyki. Tym razem jednak narysowała trzy kółka.

Urzędnik: — Co to za moda? Zawsze pani stawiała krzyżyki, a teraz kółka?

Kobieta: — Tak proszę pana naczelnika, ale ja wyszłam zamaż, więc zmieniłam nazwisko.

KANDYDAT NA POŚŁA.

— Byliście na wiecu w niedzielę? Jakże wam się też podobało?...

— Wszystkoby jeszcze uszło. Ale ten kandydat na pośła, to niezdatny...

— Czemu?

— Zanim słowo powie, to jabym za 10 groszy bułkę przez ten czas zjadł...

Nadesłał *Cesik*.

OBIADY, ŚNIADANIA, KOLACJE

tanie i smaczne wydaje:

„KAWARNIA ZAMKOWA“ Warszawa, Podwale 4.

CZERWONE KSIĄŻKI M. ARCTA

Są w trwałej oprawie w płótno angielskie, z ozdobnym wyciskiem na grzbiecie. Są ciekawe i tanie.

JEŹDZIEC BEZ GŁOWY, powieść romantyczna stepów amerykańskich, miłość dzielonego Polaka i pięknej kreolki. Niebezpieczeństwo, mustangi, wilki i wrogowie, podług dawnej powieści Mayne Reid'a, po polsku odnowił *J. Iwaszkiewicz*. Cena 4 zł.

ZWIERZĘTA W FILMIE, tajemnice czworonożnych aktorów, napisał *J. Delmont*, reżyser kinowy i łowca zwierząt. — Zemsta kondora, połów krokodyli, śmiertelna walka z głownogami, małpy, niedźwiedzie, lwy, lamparty, wielbłądy, hijeny, tapiry i strusie w wesołych i smutnych korowodach. Cena 4 złote.

Księgarnia M. ARCTA, Warszawa, Nowy-Świat 35. P. K. O. 196.

TREŚĆ NUMERU: Do Czytelników. — W obliczu chwili, przez Bolesława Babskiego. — Wszystkie organizacje młodzieży, biorą się do konkursów rolniczych, przez Z. K. — O tem, z czem się spotyka młodzież, wyjeżdżająca do szkół rolniczych, przez Staśka Rudnika z Cygowa. — Odwiedziny — odcinek (Dokończenie), przez Wisława. — Kto ma rację, czyli „wyrok” w sprawie różnych kłopotów, przez Sprawiedliwego sędziego. — Wesele (wiersz), przez Jerzego Huragana. — Praktyki rolne w Czechosłowacji i Danji. — Imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej. — Sprostowanie. — „Otrząsnąć się z tego niedbalstwa”. — Ostrzeżenie. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Wiadomości społeczno - gospodarcze. — Co czytać? — Kurs prelegentów morskich. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEN: 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 3/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *Bolesław Babski*.

Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych*.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.